KRAJ

TYGODNIK
POŚWIĘCONY
KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM
ŻYCIA KOMUNALNEGO

Cena numeru 80 gr.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK I. Nr. 28.

Warszawa, dnia 7 Października 1928 r.

TREŚĆ NUMERU 28-go:

1. EKONOMICZNOŚĆ BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO. Dr. H. Bukowska.
2. STOLICA AUGUSTA MOCNEGO. Jan Bończa.
3. REKLAMA JAKO ŹRÓDŁO DOCHODU GMINY.
4. CENTRALIZACJA KONTROLI ŚRODKÓW SPOŻYWCZYCH.
5. WIELKI TARNÓW. Stf. Ż.
6. JAK POWSTAŁ OGRÓD ZOOLOGICZNY W WARSZAWIE? J. M. Taylor.
7. ORZECZNICTWO W SPRAWACH SAMORZĄDOWYCH. Dr. L. O.
8. Z DOŚWIADCZEŃ OBCYCH.
9. POKŁOSIE PRASOWE.
10. KRONIKA.



POLSKA AGENCJA PUBLICYSTYCZNA
WARSZAWA

ROK I WARSZAWA, 7 PAŹDZIERNIKA 1928 R. Nr. 28.

KRAJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY KULTURALNYM I GOSPODARCZYM SPRAWOM
ŻYCIA KOMUNALNEGO

EKONOMICZNOŚĆ BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

Ożywiony ruch na „rynku mieszkaniowym" i bardzo wysokie ceny, jakich żąda się za „nabycie mieszkania na własność" prawdopodobnie w związku z powrotem ludności z wywczasów letnich do miast, wskazują na to, że sprawa mieszkaniowa daleka jest u nas od rozwiązania, i że uczyniliśmy w tym kierunku zaledwie pierwsze kroki. Jeżeli moraliści i działacze społeczni uskarżają się na upadek i rozprzężenie życia rodzinnego, i to wśród warstw pracujących, które dotychczas najwierniej stały przy tradycji, jeżeli statystyka wykazuje zwiększenie śmiertelności wśród dzieci i niemowląt i zastraszający spadek przyrostu ludności, jeżeli maleje liczba zawieranych małżeństw a wzrasta liczba rozwodów, jeżeli coraz bardziej szerzy się gruźlica i inne choroby, to niemałą winę tych smutnych objawów ponosi brak odpowiednich mieszkań.

Dlatego w dobie obecnej jednem z najważniejszych zadań tak rządu, jak poszczególnych gmin miejskich, a nawet inicjatywy prywatnej, jest rozwinięcie intensywnej akcji budowlanej dla pokrycia olbrzymiego zapotrzebowania mieszkań.

Przedewszystkiem, powinna być ściśle przestrzegana zasada, by żadne instytucje publiczne nie mieściły się w adaptowanych ad hoc budynkach prywatnych, w lokalach, które przedtem służyły za mieszkania, i mogłyby być zwrócone swemu przeznaczeniu. W każdem mieście widzimy, że instytucje rządowe i samorządowe wynajmują dla siebie cały szereg lokali, płacąc właścicielom wysokie czynsze, i powiększając temsamem ogólny brak mieszkań. Dlatego bardzo racjonalna jest obowiązująca w Anglji zasada, że każda instytucja rządowa, lub komunalna obowiązana jest własnym kosztem wybudować tyle izb mieszkalnych, ile ich zajmuje na swe potrzeby.

W akcji budowlanej podstawową rolę odgrywa gospodarczość budowania, czyli ustalenie odpowiedniego stosunku między uiszczanym czynszem, a rzeczywistymi kosztami budowy. W naszych stosunkach zagadnienie to sprowadza się poprostu do obniżenia czynszów które na ogół są tak wysokie, że przeciętny pracownik, nie mówiąc już o robotniku mniej zarabiającym, nie może sobie pozwolić na mieszkanie w nowowybudowanym domu. W Niemczech natomiast, gdzie akcja budowlana ujęta programowo i objęta budżetem cieszy się czynnem i wydatnem poparciem rządu, wobec bardzo niskich czynszów płaconych przez lokatorów, powstają deficyty, które pokrywa częściowo rząd a częściowo gminy. Czynione są jednak starania w kierunku uzdrowienia tej deficytowej gospodarki, i takiego obniżenia kosztów budowy, aby odpowiadały czynszom. Gdyby udało się cel ten osiągnąć, akcja budowlana ze strony rządu straciłaby charakter filantropijny i ograniczałaby się jedynie do udzielenia tanich kredytów oraz do wydania i przestrzegania odpowiednich norm i przepisów budowlanych.

Dwie są drogi zaspokojenia głodu mieszkaniowego: przez budowanie dużych bloków wielopiętrowych, oraz przez wznoszenie małych domków jedno, lub dwurodzinnych, otoczonych ogródkami. Ten drugi sposób, cieszący się wielką popularnością w praktycznych Niemczech spotyka się u nas z surową krytyką jako zanadto „zbytkowny". Zwolennicy tego sposobu budowania, których liczba coraz bardziej rośnie, podnoszą tak wielkie jego zalety, że wartoby i u nas zająć się intensywniej jego urzeczywistnieniem, tembardziej, że tyle mamy jeszcze w pobliżu wielkich miast naszych, a szczególnie w najbliższem sąsiedztwie Warszawy, nieużytków, które w ten sposób mogłyby być z korzyścią wyzyskane. Posiadanie własnego domku jest równoznaczne z podniesieniem ogólnego poziomu życia, zmniejszeniem kosztów utrzymania rodziny (wobec możliwości uprawy choćby małego ogródka), wzmocnieniem zmysłu rodzinnego i przywiązania do stron rodzinnych, podniesieniem moralności i hygjeny.

Aby zapewnić wszystkie te korzyści jaknajszerszym masom ludności, należy budowanie tego rodzaju domków trzy lub cztero izbowych prowadzić tak, aby one naprawdę stały się dostępnymi dla rzesz pracujących. Da się to osiągnąć przez zredukowanie powierzchni mieszkalnej przy równoczesnem jaknajstaranniejszem jej wyzyskaniu. Pociąga to za sobą gruntowną reformę budownictwa mieszkaniowego, wymaga bowiem należytego zbadania, w jaki sposób, przy pomniejszeniu planu mieszkania, można zachować pewien niezbędny stopień wygody, co dopiero stwarza znośne warunki życia rodzinnego. Zadaniem budownictwa mieszkaniowego w pojęciu nowoczesnem jest nie tylko zaspokojenie potrzeby zamieszkiwania, ale równocześnie podniesienie kultury mieszkań i umożliwienie najniższym warstwom życia w warunkach kulturalnych i hygjenicznych.

Im mniejsze jest mieszkanie, tem trudniejsze staje się rozwiązanie tego problemu. Trzeba się całem

sercem wżyć w stosunki i potrzeby człowieka, by móc nakreślić plan mieszkania, w którem taki człowiek czułby się dobrze, i które potrzebom tym czyniłoby zadość. Każdy szczegół musi tu być z góry obmyślony i opracowany, począwszy od ścian i okien, a skończywszy na sprzętach domowych i innych, mało znaczących na pozór drobiazgach. Jest to możliwe tylko przy skrupulatnej typizacji i standardyzacji domów i ich składników. Wszystkie badania, podjęte w Niemczech dla znalezienia dróg i sposobów obniżenia kosztów budowy, stwierdziły, że na koszty te wpływa nie tyle sposób budowania, ile organizacja produkcji, i że tylko drogą produkcji masowej, przy daleko idącej normalizacji typów można dopiąć celu.

Coraz więcej zwolenników zdobywa sobie sposób budowania t. zw. szkieletowy. Polega on na tem, że mocne narożniki, wzniesione z materjału trwałego, dźwigają dach albo powałę, przestrzeń między nimi zaś zapełnia się materjałem mniej kosztownym, tworząc tylko cienkie przepierzenia między poszczególnemi ubikacjami. Wypełnianie to może być wykonane nawet w porze deszczowej, po nakryciu narożników dachem. Domy „szkieletowe" są bardzo oszczędne i przy normalizacji typów pozwalają na znaczne obniżenie kosztów.

Nadmienić jeszcze należy, że przedsiębiorstwa budowlane, prowadzone na małą skalę nie mogą marzyć o tak daleko idących oszczędnościach jakie są możliwe przy budowaniu masowem. Dlatego gminy powinny popierać zrzeszanie się małych przedsiębiorców oraz spowodować opracowanie typów, które umożliwiałyby masową produkcję materjałów i akcesorjów budowlanych. Typizacja musi objąć nietylko plan domów, ale także wykonanie, wszystkie szczegóły budowy, a nawet sprzęty, o ile to jest możliwe.

Wszystkie dotychczasowe doświadczenia zagranicy oraz specjalnie w tym celu przeprowadzone ankiety dowiodły, że jest to jedyna droga, na której, przy równoczesnej organizacji budownictwa da się osiągnąć redukcję kosztów budowy. Wszystkie inne sposoby zawiodły. Ekonomiczność domów, przy równoczesnem udostępnieniu ich klasie pracującej jest nieodzownym warunkiem rozwoju w akcji budowlanej. Przeciwnikom domów jednorodzinnych,, którzy przeciwko nim wysuwają argument kosztowności, przypomnieć należy pozatem, że domy takie nie wymagają tak grubych ścian i tak głębokich fundamentów, skomplikowanych elewacji ani tak szerokich ulic. Z tego powodu pod względem kosztów mogą one skutecznie konkurować z koszarowymi blokami.

Dr. H. Bukowska.

Z CYKLU: WIELKIE MIASTA.

STOLICA AUGUSTA MOCNEGO

Gdy w czasie wędrówki narodów Germanie opuścili dolinę Łaby, przybyli na ich miejsce nad tę rzekę Serbowie i osiedlili się na prawym jej brzegu, w tem miejscu, gdzie dziś leży miasto Drezno. Jeszcze obecnie jeden z placów starej dzielnicy miasta zachował kształt charakterystyczny pierwotnej wsi słowiańskiej. Nieco później i na przeciwległym brzegu rzeki osiedli rybacy, a biskup miśnieński założył dla nich kościół Panny Marji. W ciągu XI wieku powstał też na tymsamym brzegu zamek obronny, strzegący przeprawy przez rzekę. Właściwe miasto założone zostało dopiero znacznie później, u schyłku XII stulecia, jako gród obronny przeciwko zagrażającemu Niemcom słowiańskiemu.

Plan miasta podobny był do planów wszystkich ówczesnych miast niemieckich. Od prostokątnego rynku, z dominującym pośrodku ratuszem, rozchodziły się promienisto ulice, wiodące do pięciu bram miejskich, bronionych wałem i rowem. Plan miasta z owych czasów wykazuje niezwykłą regularność, zakłóconą tylko w miejscu dawnej osady rybackiej na lewym brzegu rzeki, gdzie istniał prawdziwy labirynt uliczek i zaułków. Z biegiem czasu powstawało tu coraz więcej kościołów i klasztorów, a najważniejszą budowlą był zamek obronny, w miejscu dzisiejszego zamku królewskiego. Główne zarysy ówczesnego planu utrzymały się dotychczas w starej dzielnicy Drezna z tych czasów, jakkolwiek po budowlach zanikł ślad wszelki.

W ciągu całych wieków średnich Drezno było małem miasteczkiem, które liczbą mieszkańców nie przekraczało 6000. Rozwój jego zaczyna się dopiero od w. 16 i postępuje bardzo szybko, tak że w czasie Renesansu miasto stało na czele całego ruchu odrodzeniowego Saksonji. Prawdziwy rozkwit zawdzięcza Drezno elektorowi saskiemu Augustowi Mocnemu, późniejszemu, smutnej pamięci królowi polskiemu. Władca ten, za którego panowania Polska upadła na samo dno rozprzężenia, dla Saksonji był prawdziwym dobrodziejem i on to wycisnął na ukochanej przez siebie stolicy piętno swej artystycznej indywidualności. Dzięki niemu miasto rozszerzone i rozbudowane po pożarze, stało się sławnem ogniskiem sztuki. Wśród budowli publicznych, wzniesionych albo przynajmniej zapoczątkowanych przez Augusta Mocnego wyróżniają się architekturą monumentalną t. zw. pałac japoński, blokhaus oraz niedokończony niestety „Zwinger", zbudowany według planów Mateusza Poeppelmanna a ozdobiony ornamentacją plastyczną Perlmosera. Na ostatnie lata panowania Augusta Mocnego przypada również pierwszy okres budowy Kościoła Panny Marji, którego sylwetka dziś jeszcze panuje nad całem miastem.

Stworzony przez Augusta Mocnego obraz Drezna, tej „Florencji północy", jak je nazywano, utrzymał się z małemi tylko zmianami przez drugą połowę XVIII i pierwszą połowę XIX wieku.

Miasto rozszerza się wzdłuż doliny Łaby, jest jednak po obu stronach zamknięte łańcuchami wzgórz, które też stanowią granicę dalszego jego rozrostu w kierunku poprzecznym do biegu rzeki.

Rozwój Drezna najlepiej uzmysłowi kilka cyfr. W r. 1549 miasto to obejmowało 1900 ha, w r. 1835, — 2833 ha, w r. 1866 — 2856 ha, w r. 1892 — 3577 ha

w r. 1900 — 4034 ha, wreszcie w r. 1922 — 10540 ha po wchłonięciu całego szeregu okolicznych miejscowości, z których większość — rzecz znamienna, — nosi nazwy o brzmieniu wybitnie słowiańskiem, jak Zschachwitz, Gostritz, Mockritz, Gorbitz, Strehlen, Dobritz, Coschuetz itp.

Liczba mieszkańców wynosiła: w r. 1834 — 73.614, w r. 1846 — 89.327, w r. 1858 — 117.750, w r. 1871 — 177.040, w r. 1855 — 246.088, w r. 1895 — 336.440, w r. 1910 — 548.308. Obecnie wynosi ona okrągło 630.000.

Z rozwojem miasta szło w parze jego przeobrażenie, znajdujące swój wyraz w wyłącznem niemal zagarnięciu przez handel przeznaczonej dawniej na cele mieszkalne dzielnicy „Starego miasta", w powstaniu nowych dzielnic przemysłowych oraz kolonji mieszkalnych na peryferjach. Jako dzielnice mieszkalne rozwinęły się przedewszystkiem tereny zalesione na prawym brzegu Łaby oraz obszary lewobrzeżne na południu miasta, sięgające daleko ku południowi aż niemal do krańców Gór Kruszcowych. Pozatem powstały i w innych stronach miasta kolonje mieszkaniowe, przyczem zaznaczyć należy, że małe mieszkania stanowią w Dreznie 90% wszystkich mieszkań.

Przemysł, szukający rzecz prosta, jaknajlepszych warunków komunikacyjnych, osiedlił się w zachodniej stronie na przedmieściu Lipskiem, w Pieschen, Mickten i Trachau. Postępujące jednak w dalszym ciągu uprzemysłowienie Saksonji i jej stolicy wysunęło konieczność z jednej strony pozyskania obszerniejszych terenów budowlanych, z drugiej, wobec groźby przeludnienia, okazała się potrzeba stworzenia dalszych obszernych parków i ogrodów. W ostatnich dziesiątkach lat założono też przeważnie na terenach nowo wcielonych do miasta gmin, cały szereg dużych, pięknych parków publicznych, które wraz z dawniej już istniejącymi spełniają dobrze swe zadanie „ośrodków zdrowia" i wypoczynku dla mieszkańców.

W nowszych czasach podjęto też zarówno ze strony zarządu miasta, jak i licznych towarzystw sportowych akcję celem stworzenia dostatecznej ilości placów sportowych i boisk do gier ruchowych, do czego nadawały się znakomicie rozległe łąki nadrzeczne, znajdujące się obecnie w posiadaniu gminy.

Pomyślnego rozwiązania oczekuje jeszcze sprawa cmentarzy, które niestety znajdują się w Dreznie w zaniedbaniu. W danej chwili jednak już opracowywane są plany nowego cmentarza o 75 ha powierzchni, położonego na terenie leśnym, nabytym niedawno przez miasto od rządu.

Już przed wojną utworzył się poza granicami właściwego Drezna, od Miśnji do Pirny okrąg przemysłowy, zwany „Wielkiem Dreznem", dla którego obecnie opracowano plan rozbudowy, z uwzględnieniem potrzeb komunikacyjnych i zdrowotnych. Plan samego miasta z okolicami został również opracowany i ujęty w całość jako „plan wyzyskania powierzchni", przewidujący regulację ruchu ulicznego, wyznaczenie obszarów oddzielnych na budowę wysokich, średnich i parterowych domów, oraz terenów odpowiednich dla zakładów przemysłowych t. j. położonych w pobliżu kolei albo posiadających połączenie z rzeką. W obszarze całego miasta mają być o ile możności równomiernie rozmieszczone parki, ogrody i ogródki, wolne płaszczyzny, zieleńce, place sportowe i boiska.

W związku z planem przyszłej rozbudowy musi być zwrócona należyta uwaga na utrzymanie starych zabytków, posiadających wartość atrystyczną, oraz na zachowanie dotychczasowego charakteru architektonicznego, przekazanego tradycją stuleci. Charakter ten noszą nowopowstałe budowle, jak Nowy Ratusz i teatr, oraz „apteka pod lwem", wykonana przez prof. J. Erlweina, twórcy licznych szkół i innych gmachów publicznych. Architekci i plastycy podali tu sobie ręce aby stworzyć dzieła, stojące na wysokim poziomie i dorównywujące pod względem artystycznym dawnym, historycznym zabytkom miasta.

W najbliższych dziesiątkach lat obraz Drezna ulegnie dalszym zmianom na korzyść, w związku z zamierzonem rozszerzeniem niektórych głównych arterji komunikacyjnych i utworzeniem t. zw. dzielnicy muzealnej, w której rozpoczęte już muzeum hygjeny zajmie główne miejsce, i w której najbliższem sąsiedztwie ugrupowane będą wszystkie niemal gmachy publiczne, służące celom ogólno państwowym, krajowym i gminnym.

Jan Bończa.

REKLAMA, JAKO ŹRÓDŁO DOCHODU GMINY

Reklama, do niedawna jeszcze uważana za drugorzędny środek pomocniczy w handlu i przemyśle, i traktowana nawet z pewną pogardliwością, dziś zdobyła sobie zupełne prawo obywatelstwa i uważana jest za jeden z najważniejszych czynników zbytu. Zdanie, że „sam towar jest najlepszą reklamą", okazało się z gruntu błędnem, gdyż nie liczyło się z psychologją szerokich mas, do których dociera produkt przeważnie dopiero za pośrednictwem zręcznej reklamy. Wiadomo, że nawet przedmiot, nieodznaczający się żadnemi szczególnemi zaletami, znajduje chętnych nabywców i szybko zdobywa sobie popularność, o ile jest zręcznie reklamowany.

Tę potrzebę reklamy wyzyskują po części dla swoich celów gminy miejskie, nie w tym stopniu jednak jakby to było możliwe, gdyby akcję w tym kierunku ujęto planowo i racjonalnie zorganizowano. Reklamę publiczną prowadzą gminy bądź we własnym zakresie, jak to n.p. dzieje się z ogłoszeniami w tramwajach, albo też wydzierżawiając specjalnym przedsiębiorstwom swe urządzenia (jak słupy ogłoszeniowe), bądź też udzielając pozwolenia na ustawienie takich urządzeń (za opłatą) w miejscach publicznych, więc ulicach, placach, w parkach itp. — w celach reklamowych.

System dzierżawy ma wiele stron ujemnych. Przedewszystkiem miasto nie posiada w tym wypadku decydującego wpływu na jakość reklamy, która

skutkiem tego popada niekiedy w dysharmonję z otoczeniem i staje się zbyt jaskrawą i rażącą. Pozatem przy systemie tym miasto nie wyczerpuje w dostatecznej mierze możliwości dochodowych, zadowalając się stałą opłatą, uiszczaną przez dzierżawcę.

Przy systemie prowadzenia reklamy we własnym zarządzie miasto może wprawdzie przestrzegać, by odpowiadała ona wymaganiom estetycznym, oraz użytkować wszystkie rzeczywiste dochody na własny rachunek. Zato daje się tu z reguły odczuwać brak fachowego kierownictwa, gdyż nawet większym miastom nie opłaca się angażować specjalisty reklamowego. Pozatem trzeba wziąć pod uwagę, że przy własnym zarządzie wchodzą w grę koszty administracji, tem wyższe, że administracja ta nie potrafi uniknąć pewnego biurokratyzmu i nie posiada tej ruchliwości handlowej, na jakiej opiera powodzenie swe każde przedsiębiorstwo prywatne. Z tego samego źródła płynie brak inicjatywy, niemożność swobodnej i szybkiej decyzji, która tak wielką rolę odgrywa w życiu gospodarczem.

Wynika stąd, że najkorzystniejszym w tej dziedzinie byłby system mieszany, t. zn. łączący w sobie korzyści dzierżawy i zarządu własnego, a wykluczający braki obu tych systemów. Korzyści takie dałyby się osiągnąć przez zawarcie pewnego rodzaju spółki z samodzielnem przedsiębiorstwem reklamowem. Kierownictwo fachowe spoczywa wówczas w ręku tego przedsiębiorstwa, które, jako współwłaściciel samo jest zainteresowane w jaknajdalej idącem obniżeniu kosztów administracji, powiększeniu dochodów i znalezieniu nowych ich źródeł. Taki sposób prowadzenia umożliwia dokładne wyczerpanie wszystkich źródeł dochodów przez miasto, które jako wspólnik ma udział we wszystkich zyskach, według przypadającego mu z umowy procentu. Równocześnie musi miasto zagwarantować sobie minimum dochodów przynajmniej w wysokości sumy, jaką wyniosłaby dzierżawa urządzeń reklamowych. Jako wspólnik przedsiębiorstwa reklamowego, miasto ma decydujący głos we wszystkich sprawach, dotyczących jakości reklamy i jej charakteru. Może więc sprzeciwić się takim urządzeniom, które z jakichkolwiek względów uważałoby za nieodpowiednie. Współpraca silnej ekonomicznie gminy z fachowo wyszkolonym i posiadającym rzutkość kupiecką i inicjatywę wspólnikiem daje też najlepszą gwarancję wyzyskania i zastosowania wszystkich najnowszych ulepszeń i prowadzenia przedsiębiorstwa reklamowego w sposób nowoczesny.

W jakiej formie spółka taka miałaby być zawarta, musiałoby zależeć w każdym poszczególnym wypadku od miejscowych warunków i od umowy. Udział w zyskach byłby proporcjonalny do wkładów. Taką organizację reklamy publicznej wprowadziło n.p. miasto Lignica z bardzo dobrym skutkiem.

W miastach polskich, nie wyłączając stolicy, reklama nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięta i wyzyskana jako źródło dochodów gminy i jako czynnik ożywienia obrazu miasta. Bardzo często jest ona też wprost nieestetyczna, obraża moralność publiczną (afisze kinowe albo niektóre reklamy kosmetyków) i razi niegramatycznym układem albo błędami ortograficznymi. W Warszawie n.p. w bardzo uczęszczanem miejscu pewna firma umieściła na parkanie ćwierćmetrowemi literami napis: „Używajcie oleje samochodowe". Takie kaleczenie języka polskiego w stolicy Polski nie powinno być tolerowane, i tu ingerencja władz miejskich byłaby w zupełności na miejscu.

CENTRALIZACJA KONTROLI ŚRODKÓW SPOŻYWCZYCH

Liczne wypadki trychinozy, jakie zdarzają się nawet w Warszawie, oraz epidemje tyfusu, czerwonki i innych chorób zakaźnych dowodzą, że kontrola środków spożywczych w naszym kraju pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Wprawdzie spożywca stoi i u nas pod opieką specjalnych ustaw, regulujących obrót środkami spożywczemi i określających warunki, w jakich mogą być sprzedawane wiktuały, kontrola jednak przeważnie wykonywana jest tylko po większych miastach. Małe miasteczka, a tembardziej wsie, kontroli tej są pozbawione, ustawy i przepisy pozostają tam tylko na papierze, a konsument jest zdany na łaskę i niełaskę nieuczciwych, albo niefachowych handlarzy i często bywa narażony na choroby, albo szkody materjalne, tembardziej, że w większości wypadków brak mu najprymitywniejszych wiadomości z zakresu towaroznawstwa i hygjeny odżywiania się.

W naturze rzeczy leży, że przemysł i handel spożywczy oparty jest przedewszystkiem na kalkulacji dochodowej, a nie na miłości do konsumenta. Wynika stąd jaskrawa sprzeczność interesów producenta i kupca z jednej, a spożywcy z drugiej strony.

Centralizacja kontroli środków spożywczych umożliwiłaby nietylko jednolity nadzór nad całą produkcją spożywczą w kraju, ale zarazem oszczędziłaby wiele zachodów i kosztów, ujmując zło u samego źródła, przez co zbytecznemi stałyby się liczne analizy nieraz tego samego produktu. Kontrola taka wyszłaby również na korzyść kupców, którzy, nie fałszując środków spożywczych, bywają jednak pociągani niejednokrotnie do odpowiedzialności za sprzedawanie produktów, które już otrzymali w stanie sfałszowanym od producenta albo hurtownika. W tym wypadku interes spożywcy pokrywa się dokładnie z interesem kupca.

Centralizacja wreszcie umożliwiłaby ściślejszą kontrolę nad produktami zagranicznemi, które niejednokrotnie nie odpowiadają naszym przepisom sanitarnym.

Wprawdzie słowo „centralizacja" straciło kredyt w opinji publicznej i nie cieszy się jej zaufaniem ani popularnością, w tym wypadku jednak należałoby uczynić wyjątek, wobec korzyści, jakie zapewnia centralizacja kontroli środków spożywczych tak w dziedzinie uzdrowotnienia kraju, jak pod względem ochrony spożywców i detalistów przed szkodami materjalnemi.

WIELKI TARNÓW

Mamy do zanotowania rzecz bardzo charakterystyczną dla siły rozwoju i rozrostu miast polskich. Po Warszawie, Poznaniu, Krakowie i innych stolicach polskich, które są już „wielkie" lub są in statu stawania się niemi, z podobną akcją wystąpił Tarnów, miasto drugorzędne, zarówno co do rozległości, jak ilości mieszkańców, ale znajdujące się dziś — dzięki racjonalnej gospodarce i świetnemu zorjentowaniu się przez zarząd miasta w sytuacji chwili — u progu nowej ery świetnego rozwoju. Gdy eksperyment, podjęty przez Tarnów, zostanie przeprowadzony i da — w co nie można wątpić — jaknajbardziej dodatnie wyniki, z pewnością znajdą się jego naśladowcy wśród innych miast polskich, dziś prowincjonalnych czy drugorzędnych.

Tych zaś naśladowców — zarówno z państwowego jak z lokalnego punktu widzenia rzecz biorąc — trzeba jak najwięcej! O jak ważne, o jak zasadniczego znaczenia sprawy tu chodzi, łatwo sobie uprzytomnić, jeżeli się zważy, że przynajmniej połowa miast polskich w rozwoju swym nie poruszała się po linji naturalnej, odpowiadającej interesom własnym i ludności okolicznej, lecz po linji wrogich zarządzeń, często zupełnie bezmyślnych, administracyjnych władz zaborczych. Otóż w miastach tych ludność do dziś dnia nie odzyskała wcale lub tylko w małym stopniu inicjatywę rozwoju. Niech dobry i rozumny przykład Tarnowa poświeci jaknajmocniej!

Punktem wyjścia dla akcji, podjętej przez zarząd miasta Tarnowa, było rozpoczęcie budowy na gruntach gmin podmiejskich, Klikowej i Świerczka, wielkiej państwowej fabryki przetworów azotowych. Istnienie i działalność takiej fabryki wymaga dla siebie dużej, wolnej przestrzeni i z tysiąca innych jeszcze powodów nie można jej budować w mieście, lecz pod miastem, ale pierwszorzędny, najbardziej żywotny interes miasta wymaga, ażeby fabryka z miastem była sprzęgnięta w jedną organiczną całość.

Niedopatrzenie, a raczej — nazwijmy rzecz po imieniu — najwyższe niedołęstwo dało już raz w Małopolsce zachodniej pod tym względem rezultaty całkiem nie wesołe. Ongi był w Małopolsce Zachodniej tylko Sącz, gdzie o kilka kilometrów powstała stacja kolejowa, jakiś zakład przemysłowy, budynki mieszkalne z ich istnieniem i potrzebami związane i t. p. Ojców Sącza nie interesowało to wcale, a tymczasem tuż pod ich bokiem, całkiem samorzutnie powstało nowe miasto, Nowy Sącz, nie skoordynowany wcale z rozwojem Starego. Gdy się spostrzeżono, lub gdy wreszcie może zbudziła się energja do czynu, było już zapóźno. Zamiast jednego silnego i żywotnego organizmu powstały obok siebie dwa słabe.

Wydaje się wprost nieprawdopodobnem i wygląda na paradoks, by powstanie stacji kolejowej czy zakładu przemysłowego mogło być niebezpieczeństwem dla miasta. A jednak podobne niebezpieczeństwo, co ongiś Sączowi groziłoby i Tarnowowi, gdyby zarząd miasta w osobach burmistrza dr. Kryplewskiego, wiceburmistrza dr. Mütza i rady miejskiej wczas się nie zorjentował w sytuacji i nie rozpoczął odpowiedniej akcji, nie licząc się z nowemi obciążeniami finansowemi, co z największem uznaniem należy podnieść.

Już dziś budowa fabryki azotowej spowodowała ustalenie przystanku kolejowego w Klikowej. Z biegiem czasu powstaną tam zapewne liczne hotele, domy mieszkalne, sklepy, lokale rozrywkowe i t. p. Mogłaby powstać nowa, bezplanowa całość, której interesy nietylko nie łączyłyby się z interesami miasta, ale nawet często mogłyby być z jego interesami sprzeczne. Otóż zarząd miasa Tarnowa opracował plan włączenia do miasta gmin Klikowej i Świerczka, a zarazem, pragnąc postawić kwestję na gruncie jaknajszerszym, a jedynie racjonalnym, i kilku innych gmin okolicznych, z których w jednej znajduje się młyn, a w drugiej browar.

Złączenie tych gmin z Tarnowem w jedną całość da miastu absolutny wpływ na ich rozbudowę, jej planowość i celowość, co w danem zagadnieniu jest najważniejsze, ale równocześnie będzie dla tych gmin z największą korzyścią. Zdawałoby się zatem, że sprawa jest prosta, tymczasem gminy stawiają opór. Nie chcą tramwajów, światła elektrycznego, kanalizacji, szpitali, wolą pastwiska, bagna i choroby, byle tylko nie płacić — nowych podatków. Jest to oczywiście drobnostkowość najgorszego gatunku, przytem poprostu nieuczciwa, bo gminy te od dawna wyzyskują — jeżeli tak powiedzieć wolno — Tarnów z jego zakładami, nic zato nie łożąc na korzyść Tarnowa. Ich dzieci chodzą do szkół tarnowskich, leczą się w szpitalach miejskich, tramwaj miejski wozi ich daleko poza rogatki miasta, miejska rzeźnia bije ich bydło i t. d. i t. d. Ten stan rzeczy oczywiście w nieskończoność nie dawał się utrzymać i choćby tylko z tych powodów racjonalizacja gospodarki prędzej czy później musiałaby nastąpić.

Ostateczna decyzja należy do ministerstwa spraw wewnętrznych, które nie jest obowiązane oglądać się na sanowisko poszczególnych gmin, ale tymczasem rada miasta Tarnowa woli uzyskać nawet dużym kosztem dobrowolne porozumienie. W toczących się układach przyznano gminom, które mają być przyłączone, ustępstwa bardzo daleko idące, tak daleko, że właśnie one mogą nie znaleźć zatwierdzenia ze strony władz rządowych. Zgodzono się mianowicie, że przez szereg lat przyłączone gminy nie będą płacić nowych podatków miejskich, ich obywatele mają prawo korzystać z majątku miejskiego, ale obywatele właściwego miasta z ich majątku korzystać nie będą i t. p. W tych warunkach porozumienie będzie oczywiście osiągnięte. Zarząd miasta Tarnowa kieruje się tu ideą pozyskania dla miasta oddanych obywateli, którzy kiedyś zrozumieją, że interesy ich i miasta się pokrywają.

Równocześnie zarząd miasta, w związku z organizowaniem Wielkiego Tarnowa, przygotowuje, a częściowo już nawet realizuje, wielkie plany inwestycyjne, obliczone na potrzeby przyszłości. Trzeba tu podkreślić, że miasto Tarnów należy do najbogatszych gmin w Polsce, więc potrzebne fundusze się znajdą, przyczem Tarnów, nauczony smutnem doświadczeniem innych, nie chce ich od Ullen et Co.

Stf. Ż.

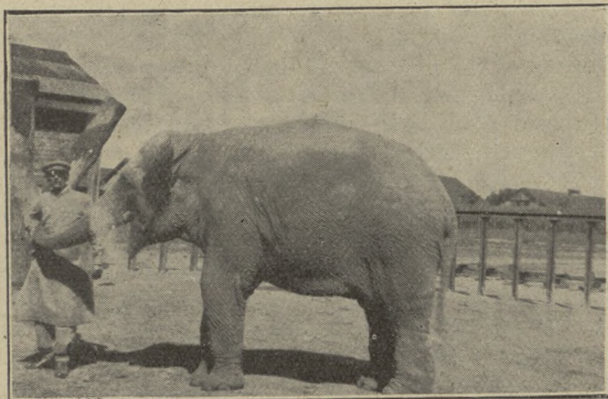
JAK POWSTAŁ OGRÓD ZOOLOGICZNY W WARSZAWIE?

W tych dniach upływa rok od czasu, kiedy na dzikich, porosłych istnym lasem starych wierzb, błotnistych, miejscami zaś wprost moczarowych obszarach wybrzeża praskiego, tuż po za ładnym Parkiem Zygmuntowskim, rozpoczęto pierwsze roboty nad rozplanowaniem na tym ugorze Ogrodu Zoologicznego. Miejscowość ta, ściągająca latem całe rzesze ludzi niepewnej kondycji, wielokrotnie bywała widownią napadów i krwawych rozpraw nożowych, a przeto przeznaczeniu jej na cel kulturalny, można było tylko przyklasnąć. Zamiast istnego rendez-vous mętów społecznych, Praga otrzymywała wartościową placówkę rozrywkowo-naukową. Wysuwało się jednak poważne zastrzeżenie, że teren ten nie jest odpowiedni dla wielu gatunków zwierząt, wskutek nadmiaru wilgoci.

Dziś jednakże, po całorocznych pracach niwelacyjnych, zarzut ten odpada niemal całkowicie. Doły w znacznej części terenu wyrównane, a z trzęsawisk spłynęła woda, wobec wykopania całego szeregu stawów. Rok trwały prace i dziś dopiero staje przed nami zarys przyszłego stołecznego Ogrodu Zoologicznego. Z naciskiem bowiem stwierdzić należy, że nie mamy go jeszcze w chwili obecnej. Powstanie jego jest wciąż sprawą przyszłości. Długość tego okresu, teraz, gdy wykonano już pierwsze prace zasadnicze, zależną będzie od posiadanego przez Zarząd Ogrodu kapitału, a co za tem idzie intensywności prowadzenia robót dalszych, a więc wznoszenia pawilonów i klatek oraz zaludniania ich nowemi okazami fauny.

W związku z tem wydaje się, że o Ogrodzie Zoologicznym pisano zbyt wiele, a omawianie ciągłej jego organizacji na łamach prasy było może nieco przedwczesnem. Obecnie jednak zakończono tam pierwszą serję robót, które dają już temat do pobieżnego bodajby omówienia. Gotowe są mianowicie dwa stawy, o należycie wybetonowanych dnach i pobrzeżach, przeznaczone dla ptactwa wodnego oraz brodzącego. Dalej zasługują na uwagę dwie ładne bażantarnie, o ozdobnych pawilonach drewnianych i obszernych woljerach, zasadzonych niskiemi krzewami i młodemi świerkami. Całkowicie również ukończony jest szereg podobnych woljer mniejszych dla drobniejszego ptactwa krajowego oraz woljera wielka przeznaczona dla ptaków drapieżnych, z ładnie zaprojektowaną przez artystę rzeźbiarza Gruberskiego skałą. Wielkie drapieżniki skrzydlate mają tu znaczną przestrzeń dla prostowania swych skrzydeł, omdlałych od długiego siedzenia w ciasnych klatkach, a duży basen, pełny świeżej, przepływającej wody, daje im możność kąpieli, którą, jak to ogólnie wiadomo, tak bardzo lubią ptaki. Szkoda tylko, że woljera ta jest nieco za niska, a widok malowniczej grupy skał zepsuł wysoki pień drzewa, podtrzymujący strop z drucianej siatki. Gotowy już jest wreszcie pawilon dla małp. Znajduje się w nim osiem dość estetycznie i higjenicznie urządzonych klatek, posiadających obszerne wybiegi zewnętrzne i dużo światła wewnątrz. Od publiczności dzielą klatki ściany z tafli szklanych. Jeśli doda tu się jeszcze, a miejsca jest dosyć, pewną ilość palm, szerokolistnych bananów i innych roślin egzotycznych, jeśli wentylatory i piece będą działały należycie, to pawilon ten stanie się niezawodnie jedną z lepszych zdobyczy ogrodu. Nieco opodal stoi pawilon dla wielkich kotów. Znajdują się w nim lwy, tygrysy i lamparty oraz rezydujące tu czasowo niedźwiedzie malajskie. Zwierzęta mają warunki dobre, a klatki zewnętrzne, będące obecnie na wykończeniu, pozwolą im korzystać z powietrza i słońca. Nasuwa się jednak wątpliwość, czy użyto tu stosownego materjału. Tego rodzaju pawilon powinien być raczej murowany. Wznoszenie pawilonów drewnianych może mieć przykre następstwa. O pożar nietrudno. Murowany budynek wreszcie byłby wyższy, zawierałby więcej powietrza. Dziś, w godzinach zwiedzania, nie rozpraszają zaduchu nawet dobrze działające wentylatory elektryczne. Należy się więc spodziewać, że Zarząd Ogrodu traktuje ten pawilon jako tymczasowy i mieszkańcy jego otrzymają z czasem inne, odpowiedniejsze pomieszczenia.

Z innych ukończonych urządzeń Ogrodu należy wymienić obszerne i wygodne zagrody dla jeleni oraz duży staw dla wyder. Ten ostatni jednak przedstawia się dość wadliwie. Powierzchnia wody jest tu stanowczo niewspółmierna w stosunku do znikomo małej wysepki, nie dającej zwierzętom minimalnej bodaj swobody ruchów. W dodatku, nie zabetonowano dna tego stawu i część wysepki dosłownie rozpłynęła się w wodzie, rozdrapana łapami wyder, pragnących bezskutecznie wygrzebać sobie nory. Staw ten wypadnie zapewne przerobić odpowiednio, co niestety pociągnie za sobą znaczne koszty. Równolegle z tym sta-

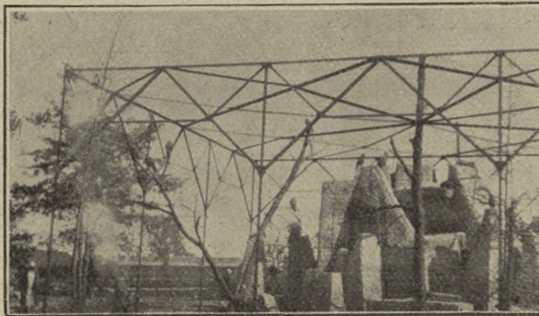


Słoń w swej zagrodzie.



Staw dla wyder.

WIELKA WOLJERA DLA PTAKÓW DRAPIEŻNYCH.



Sztuczne skały.



Król ptaków w niewoli.



Orzeł przed kąpielą.

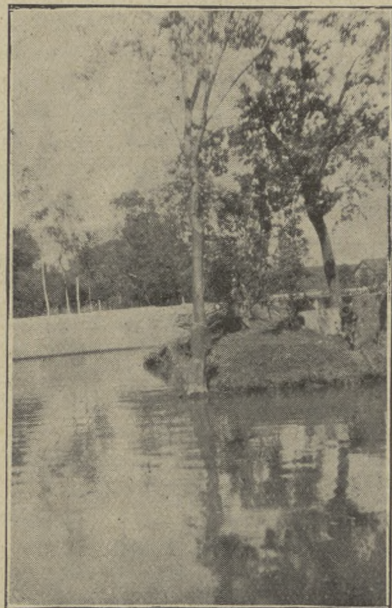
wem wykopano drugi, przeznaczony dla fok. A wzdłuż wału kolejowego znajdą się wielkie zagrody dla żubrów i łosi. W projekcie dalszym przewiduje się budowa skał, na których znajdą się lwy oraz innych, przeznaczonych dla kozłów skalnych, a wreszcie dla wszelkiego rodzaju niedźwiedzi.

Obszar, na którym dokonywane są tu roboty przedwstępne całkowicie już, choć nieco prowizorycznie, ogrodzony, pozwala mieć nadzieję, że z czasem Warszawa zdobędzie istotnie wielki, reprezentacyjny Ogród Zoologiczny. Może na czasie będzie przypomnieć, że instytucja ta dwa cele zasadnicze powinna mieć na względzie, a mianowicie rozrywkowo-naukowy oraz ochrony przyrody krajowej. Oba te cele łączą się i uzupełniają znakomicie. Poglądowe wykłady przyrody wymagają przedewszystkiem zwierząt fauny krajowej i na nie przeto Zarząd Ogrodu będzie musiał zwrócić największą uwagę. Nie będzie to zadanie zbyt trudne. Chodzi jedynie o danie zwierzętom warunków dobrych, zbliżonych możliwie do naturalnych. I pokój nocny jest im oczywiście niezbędny, dlatego też nie powinno się dopuszczać do urządzania na terenie Ogrodu żadnych hałaśliwych widowisk w rodzaju Lunaparku. Zbiór zwierząt uzupełni się powoli, sam przez się niejako, dzięki ofiarności społecznej, a może i celowym w tym kierunku zarządzeniom władz, np. ministerstwa rolnictwa.

Niepodobna oczywiście zapominać o faunie obcej, egzotycznej, której przedstawiciele stanowią wszak największy magnes dla zwiedzających. Jednakże nie powinno się sprowadzać ich zbyt pospiesznie. Słoń np., zakupiony już na wiosnę, dotąd jeszcze nie posiada odpowiedniego pawilonu zimowego. Zarząd ma dopiero rozpisać konkurs na jego projekt, a narazie słoń korzysta z małej szopy drewnianej.

Ale rozliczne te usterki, od których zresztą trudno jest się ustrzec przy budowie konstrukcji, tak bardzo skomplikowanej i delikatnej, nie powinny osłabić w oczach społeczeństwa znaczenia Ogrodu Zoologicznego. Warszawa, jako stolica wielkiego państwa, musi posiadać, wzorem innych stolic, reprezentacyjny Park - Zwierzyniec, choćby w celu zapoznania swoich i obcych z bogatą fauną naszego kraju.

J. M. Taylor.



Staw dla fok.



Fragment małej wóljery.

ORZECZNICTWO W SPRAWACH SAMORZĄDOWYCH

NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO

WYBRAŁ DR. L. O.

1. WYBORY DO RAD MIEJSKICH NA TERENIE B. KRÓLESTWA KONGRESOWEGO.

Niedostateczne władanie przez kandydata językiem polskim w słowie i w piśmie jest powodem wystarczającym do unieważnienia w myśl art. 4 dekretu Naczelnika Państwa z 13 grudnia 1918 (Dz. Praw poz. 58) — kandydatury jego na członka rady miejskiej. (Wyrok z 17.I.1927, L. Rej. 255/24 Gazeta Adm. i Policji Państwowej Nr. 12/27).

Powyższe orzeczenie umotywował Najw. Tryb Adm. w następujący sposób: Ponieważ cytowany dekret nadaje prawo wyborcze osobom (poza innemi warunkami) „umiejącym czytać i pisać po polsku", więc z treści przepisu wynika, że umiejętność czytania i pisania po polsku musi być dostateczna, gdyż niedostateczne władanie jakimś językiem nie może być uważane za znajomość tego języka.

2. PONOSZENIE KOSZTÓW OPIEKI SPOŁECZNEJ

Koszty opieki, wykonywanej nad obywatelami, nie mającymi w żadnej gminie prawa do trwałej opieki, obciążają w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 29.VI.1924 (Dz. U. poz. 576), z wyjątkiem gminy m. st. Warszawy, nie poszczególne gminy pobytu, lecz powiatowe związki komunalne, oraz wydzielone z nich gminy miejskie całego odnośnego województwa. (Wyrok z 20.I.1928 L. Rej. 5411/26. Gazeta Adm. i Policji Państwowej Nr. 3/28).

W motywach orzeczenia zauważył Tryb. Adm. między innymi: w myśl § 1 rozp. Prez. Rz. P. z 29 czerwca 1924 (Dz. U. poz. 576) wprawdzie opiekę nad obywatelami, którzy w żadnej gminie nie mają prawa do trwałej opieki, wykonywa gmina pobytu, ale koszty tej opieki ponosi wojewódzki związek komunalny, w którego skład ta gmina wchodzi, na terenie zaś m. st. Warszawy gmina m. Warszawy. Dlatego też §§ 2 i 3 cytowanego rozp. Prez. Rz. P. przewidują repartycję kosztów utrzymania takich osób pomiędzy powiatowe związki komunalne oraz wydzielone z nich związki miejskie całego odnośnego województwa. Koszty te są więc wspólnym ciężarem wszystkich związków komunalnych całego województwa, aż do czasu nabycia przez danego obywatela w myśl art. 8 ust. z 16 sierpnia 1923 Dz. U. poz. 726, przez conajmniej roczny pobyt, prawa do trwałej opieki ze strony jednej gminy.

3. DORĘCZANIE PISM WOJSKOWYCH PRZEZ MAGISTRATY

I) Doręczanie pism wojskowych, kart powołań etc. za pośrednictwem magistratów miast jest zgodne z postanowieniami art. 47 p. 11 dekretu o samorządzie miejskim z dnia 4 lutego r. 1919 (Dz. Pr. poz. 140).

II) Art. 2 ustawy z dnia 24 lipca r. 1919 (Dz. Pr. poz. 363), określający policję państwową, jako organ wykonawczy władzy państwowej, nie wyklucza tej władzy od poruczania wykonywania pewnych czynności także i magistratowi w myśl art. 47 p. 11 dekretu o samorządzie miejskim z dnia 4 lutego r. 1919 (Dz. Pr. poz. 140). (Wyrok z 17 listopada 1927 L. Rej. 2200/25. Gazeta Adm. i Policji Państwowej Nr. 4/28).

W motywach zauważył Tryb. Adm. między innymi, że ustawa z 23 maja 1924 o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dz. U. poz 609) i rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy z 1 marca 1925 (Dz. U. poz. 292), przewidują w całym szeregu przepisów wybitny udział administracji gminnej w akcji poborowej. (Rejestracja, spis poborowych, stwierdzanie tożsamości, wezwania obowiązanych). Wobec tego uważa Tryb. Adm, że obowiązek doręczania interesowanym przez magistrat kart mobilizacyjnych i dokumenów wojskowych znajduje oparcie w przepisach ustawy.

Co się tyczy rozdziału funkcyj między samorządy i policję, zauważył Tryb. Adm., że art. 2 ustawy z 24 lipca 1919 (Dz. Pr. poz. 363) przez wyrażenie, że „policja państwowa jest organem wykonawczym władz państwowych i samorządowych" nie miał na celu przerzucania przez władze komunalne „poruczonych im przez władze państwowe czynności" z powrotem na organa tejże władzy państwowej. Chodziło tu jedynie o pomoc w wypadkach, gdy organy samorządu okazałyby się nie wystarczające.

Z DOŚWIADCZEŃ OBCYCH

UCHWAŁY AUSTRJACKIEGO ZWIĄZKU MIAST

W głównem mieście Karyntji, Celowcu odbył się niedawno nadzwyczajny Zjazd austrjackiego Związku miast, poświęcony głównie rozpatrywaniu ciężkiego położenia finansowego większości gmin austrjackich. Uchwały tego związku są powtórzeniem uchwał, powziętych na zjeździe w lutym b. r., i stwierdzają, że rząd związkowy, mimo przyrzeczenia ministra skarbu, życzliwego zbadania żądań miast, dotychczas nie udzielił zadowalającej odpowiedzi na te żądania.

Nadzwyczajny Zjazd miast żądał m. i., by rząd nie zawierał z krajami umów, przynoszących gminom szkody finansowe i aby we wszystkich sprawach, dotyczących gmin, zasięgano zdania Związku miast, jako instytucji ponadpartyjnej. Podniesiono też potrzebę takiej nowelizacji ustawy o podziale podatków, by podział ten był sprawiedliwy i nie zrzucał wszystkich ciężarów na gminy miejskie.

Związek miast żąda również, by rząd związkowy przyznał gminom specjalny dodatek tytułem odszkodowania za rozmaite czynności, wchodzące w zakres administracji politycznej I instancji, oraz by udzielił gminom, cierpiącym na niedobór finansowy, szeregu ulg podatkowych.

POLITYKA MIESZKANIOWA SZWAJCARJI.

Według statystyki, opublikowanej świeżo przez „Office federal du Travail", tylko 15 miast szwajcarskich prowadziło w latach od r. 1914—1927 akcję budowlaną, wznosząc razem 2584 mieszkań. Wiele gmin szwajcarskich przekłada system subwencjonowania prywatnej akcji budowlanej nad budownictwo komunalne środkami publicznymi. W miastach Zurychu, Bazylei i Bernie z 26.612 mieszkań, wybudowanych w ostatnich 14 latach, 9407 było „subwencjonowanych".

Rada miejska Zurychu posiada od r. 1925 większość robotniczą. Na budowę mieszkań robotniczych zarząd miasta wydał 6,3 miljonów franków szw. Pozatem miasto nabyło tereny za sumę 5,5 miljona franków. Kooperatywom budowlanym oddano do dyspozycji 2 miljony w formie subwencji, a 15,8 miljonów udzielono tym kooperatywom w formie pożyczki. Doliczywszy do tego 4,5 miljona pożyczki kantonalnej, otrzymujemy sumę około 29 miljonów fr. szw., którą inwestowano w Zurychu w mieszkaniach robotniczych (constructions ouvrieres).

KASY ZABEZPIECZAJĄCE PRZECIW WŁAMANIU.

Mimo stosowania coraz to nowszych i bardziej pomysłowych wynalazków, mających na celu zabezpieczanie kas ogniotrwałych przed włamaniem, kasy te zawsze jeszcze narażone są na niepożądane odwiedziny mniej lub więcej fachowych włamywaczy, a ich właściciele na bardzo dotkliwe nieraz straty. Najnowszym wynalazkiem w tej dziedzinie jest urządzenie, które w razie manipulowania ręki niepowołanej koło kasy w jakikolwiek sposób, zwłaszcza też zapomocą płomienia o wysokiej temperaturze, ulubionego narzędzia „pracy" nowoczesnych włamywaczy, reaguje na to całym szeregiem głośnych wybuchów, jakby wołaniem na alarm. Pozatem wybuchy te stanowią dosyć poważne niebezpieczeństwo dla nieproszonego gościa, który może uledz obrażeniom cielesnym, a wskutek tego następnie łatwo wpaść w ręce władz bezpieczeństwa. Wynalazcą kas alarmujących jest niemiecki inżynier Muehle, a wynalazek jego ma tem większe znaczenie praktyczne, że daje się zastosować również do wszystkich starych kas, nie dających już w dzisiejszych czasach dostatecznego bezpieczeństwa. Inżynier Muehle wychodzi też z założenia, że wobec obrotu czekowego, który obecnie w stosunkach handlowych jest niemal wyłącznie stosowany, dawniej używane kasy o olbrzymich rozmiarach są już przeżytkiem. Konstruuje on dlatego kasy kombinowane, których tylko górna część przeznaczona jest na przechowywanie gotówki i walorów i tylko ta część jest zabezpieczona przeciw włamaniu, spód zaś może pomieścić książki i akta. Cały sprzęt staje się przez to lżejszym i mniej kosztownym. Do każdej kasy syst. inż. Muehlego dołącza się bezpłatnie ubezpieczenie, zapewniające naprawę szkód, wyrządzonych samej kasie przez włamywacza. Ponieważ urządzenia inż. Muehlego są bardzo tanie, przeto należy się spodziewać, że jego „Kasy alarmowe" znajdą wkrótce szerokie zastosowanie.

CENTRALIZACJA PRODUKCJI GAZU A ELEKTROWNIE.

W Niemczech zaczęto obecnie akcję, zmierzającą do zcentralizowania produkcji gazu w wielkich koksowniach Zagłębia Ruhry. W tym celu zawiązały się towarzystwa akcyjne o wielkim kapitale zakładowym, które mają na celu gazem wytworzonym w Zagłębiu obdzielić cały obszar Niemiec. Wszystkie gazownie po miastach miałyby być w następstwie zamknięte, gdyż gaz z „centralnych przewodów" dochodziłby nawet do najmniejszych miejscowości. Starają się przeciwdziałać temu elektrownie niemieckie, które znowu mają zamiar przeprowadzić na szeroką skalę elektryfikację gospodarstw domowych i wiejskich. Zopatrzebowanie prądu nietylko do celów oświetlenia ale także do ogrzewania i jako siły pędnej, zapewniłoby bardziej równomierne jego zużycie w ciągu całego dnia. Właśnie w południe bowiem, gdy prawie nie używa się prądu do oświetlania, zapotrzebowanie go do innych celów byłoby tem większe. Zaczyna się więc w Niemczech walka konkurencyjna między elektrycznością a gazem i niewiadomo jeszcze, kto zwycięsko wyjdzie z tego turnieju.

Pierwszą próbę stworzenia osiedla bez gazu uczyniono już w Frankfurcie nad Menem, w Osiedlu „Roemerstadt". Olbrzymie to osiedle, obejmujące 1200 mieszkań, ma się obchodzić zupełnie bez gazu, całe bowiem jego zapotrzebowanie światła i siły pokrywać ma prąd elektryczny. Osiedle składać się będzie przeważnie z domów jednorodzinnych o trzech lub czterech pokojach, ogrzewanych zapomocą instalacji zbiorowej o bardzo prostej konstrukcji, w której źródłem ciepła jest mały kocioł, umieszczony w piwnicy. Każde mieszkanie zaopatrzone będzie także w zbiornik o pojemności 80 l. na zapasową wodę gorącą, którą ogrzewać będzie nocny prąd elektryczny. Kuchnie opalane będą elektrycznie, w każdej kuchni jednak będzie oprócz tego małe palenisko zwyczajne, węglowe, o dwóch „fajerkach". Zaprowadzone też będą elektryczne piece do pieczenia ciasta i t. p.

Elektrownia miejska przyznała osiedlu specjalną ulgową taryfę na zużycie prądu, przytem należność za światło będzie na podstawie dotychczasowych doświadczeń obliczana ryczałtem. Prąd zużyty dla innych celów kosztować ma w dzień dziesięć, w nocy zaś 5 fenigów za kilowat-godzinę. W takich warunkach oczywiście kuchnia elektryczna może skutecznie konkurować z gazową.

Niektóre domy tego osiedla są już od niedawna zamieszkałe, tak że wyników tego na wielką skalę podjętego eksperymentu można spodziewać się za jaki rok. Pytanie, czy w gospodarstwie domowem odniesie zwycięstwo gaz czy elektryczność, da się rozstrzygnąć tylko na podstawie licznych i dłuższych doświadczeń, byłoby więc pożądanem, by i inne miasta, w nowobudujących się osiedlach niemieckich, poszły za przykładem Frankfurtu.

POKŁOSIE PRASOWE

Doniosłe zagadnienie prasy samorządowej poruszył w jednym z wrześniowych numerów tygodnika *Samorząd* p. dyrektor J. Bek.

Na wstępie autor wskazuje na potrzebę odrodzenia istniejących u nas zaległości kulturalnych i dorównania kroku narodom Zachodu, szkicując na tem tle zadania prasy polskiej:

„O jednym, drobnym spółczynniku tego zagadnienia wypada dziś pomówić i często powtarzać: o wyrównaniu poziomu życia kulturalnego, o rozpowszechnieniu tego najlepszego, co tu i owdzie już się w Polsce urzeczywistnia. W wielu rzeczach nie trzeba szukać wzorów zagranicą. Niechby już tylko tak się stało, że to, na co się ten i ów zakątek kraju zdobył — zaczyna się szybko upowszechniać. Skoro stać było na coś jedną jakąś gminę, czy powiat, czemu to nie ma być przyjęte przez inne, przez wszystkie — powiedzmy — jednostki skupienia życia zbiorowego. Z istoty samorządu miejscowego wynika, że w jednym miejscu pracują bardziej twórczo, po swojemu, w drugiem słabiej, ale też na swój sposób. Niechże więc przynajmniej wszyscy wiedzą o wszystkiem, jak i co gdzie się poczyna, gdzie i co się powiodło, a co zawiodło".

Przechodząc następnie do prasy samorządowej, autor ogranicza swe wywody do omówienia charakteru i zadań prowincjonalnej prasy samorządowej, do liczby której trzeba zaliczyć kilkadziesiąt pism wydawanych przez poszczególne związki komunalne; — znaczną różnorodność ich typu nie uważa autor za dostateczny motyw do przeprowadzenia jednolitości organów prasowych związków komunalnych, wysuwa jedynie konieczność podniesienia i rozszerzenia treści już prowadzonych w tych pismach działów o charakterze urzędowym, mianowicie działu sprawozdań z posiedzeń Sejmików i Wydziałów Powiatowych, oraz statutów i uchwał.

„Cechą istotną samorządu jest jawność obrad jego organów. Jak to wykonać? Iluż ludzi ma czas oderwać się od roboty i śpieszyć w jedno oddalone przeważnie miejsce, by słuchać tych obrad? Tylko prasa może zastąpić obecność bezpośrednio obywateli.

...Skoro „obywatel opodatkowany" przyzwyczai się do czytania sprawozdań, to niejednemu może z czasem przyjść ochota napisania do redakcji o jakichś własnych pomysłach, o miejscowych potrzebach i bolączkach. I oto prasa w ten sposób spełni już dwa zadania: obowiązek sprawozdawczy wobec tych, co samorządowej władzy grosz swój złożyli i wywołanie bliższego zainteresowania się samorządem, co znów wyrazi się w inteligentniejszym udziale w wyborach, w czynnościach komisyj sejmikowych, w tworzeniu spółek drogowych i t. p.

Jako dalsze działy, które w każdem prowincjonalnem piśmie winny się znaleźć, wskazuje autor przegląd ustaw i informacje o działalności innych samorządów.

Artykuł p. dyrektora Beka nie wyczerpuje, oczywiście, całokształtu zagadnienia prasy samorządowej, jest jednak interesującym przyczynkiem, który winien stać się podstawą do dyskusji na ten tak żywotny temat.

W tymże numerze wydrukowany został ciekawy fragment z monografji o sejmiku łęczyckim, traktujący o rozwoju skarbowości powiatowej, oraz artykuł E. Jeżewskiego o gazownictwie polskim.

W sierpniowym zeszycie miesięcznika *Wiadomości Stowarzyszenia Członków Polskich Kongresów Drogowych* zamieszczony został list otwarty inż. L. Ciechanowicza w sprawie Drogowego Instytutu Badawczego.

Niezbędna dla należytego przeprowadzenia akcji drogowej placówka naukowa, jaką jest Drogowy Instytut Badawczy, zasługuje w pełni na najżywsze poparcie przeprowadzających w szerokich ramach budowę dróg, samorządów, w których interesie leży, aby Drogowy Instytut Badawczy jaknajrychlej przystąpił do pracy. Niestety, jak dotąd, zainteresowanie samorządów tą sprawą jest bezwzględnie niedostateczne. Nie oparty bezpośrednio o samorządy Drogowy Instytut Badawczy nie może podjąć pracy, gdyż nie posiada pieniędzy. Na apel o poparcie finansowe tak niezbędnej placówki, odpowiedziały zgłoszeniem subwencji jedynie Starostwo Krajowe w Poznaniu i Magistrat Stolicy, deklarując razem 7.500 złotych. Inne samorządy nie odezwały się na apel i sprawa Instytutu stoi w martwym punkcie, a wraz z nią również sprawa używania w budownictwie drogowem jedynie najlepszych, naukowo wypróbowanych materjałów.

Nawiązując do tego stanu rzeczy inż. Ciechanowicz pisze w swym liście otwartym:

„Niewątpliwie, że decydującą rolę w organizowaniu D. I. B. mogą odegrać tylko te instytucje rządowe i samorządowe, które utrzymują i budują drogi, t. j. ten gospodarz na drodze, który rozporządza funduszami drogowymi. Gospodarzowi temu wypadałoby najwięcej troszczyć się o należyte zużytkowanie grosza publicznego, ale jak dotychczas b. mało poczynił on kroków do realizacji rzuconej przez p. dyrektora Nestorowicza jeszcze w roku 1923 myśli o konieczności stworzenia Drogowego Instytutu Badawczego.

...Nietrudno przewidzieć, że nieco wzmożony ruch po uporządkowaniu naszych dróg, z braku w Polsce drobnych kamieni, wywoła podrożenie tychże, co niewątpliwie popchnie zarządy drogowe do używania materjałów lichszych, b. często o niezbadanych właściwościach. Z tych samych powodów zaczną się liczne próby utrwalania nawierzchni nowoczesnymi sposobami, jak smołowanie, krzemianowanie, zaprawy hydrauliczne i t. p. Ponieważ sposoby te są mało znane, literatura polska o nich jest b. biedną, a są one b. kapryśne, łatwo powiedzieć, że zaczną się w jednych powiatach liczne próby i uciążliwe „odkrywania Ameryk", dawno już odkrytych pewnym kosztem w innych powiatach. Niewątpliwie, że koszt zmarnowanych materjałów i wysiłków grubo będzie przewyższał koszt urządzenia Drogowego Instytutu Badawczego, gdzie wysiłkiześrodkowane w powołanem gronie doświadczonych specjalistów dadzą maksimum efektu przy minimum wydatków".

Jako punkt wyjścia akcji, zmierzającej do należytego wyposażenia Drogowego Instytutu Badawczego inż. Ciechanowicz proponuje wpłacanie przez poszczególne samorządy zaliczek na prace badawcze, jakie dla nich w przyszłości Instytut wykona. W ten sposób zdobyte fundusze pozwoliłyby na urządzenie Instytutu, który mógłby przystąpić do prac, wykonywując zamówienia samorządów w porządku chronologicznym wpłaconych zaliczek.

Ten lub inny sposób zdobycia funduszów dla Instytutu może się okazać w praktyce równie dobrym i celowym, muszą jednak samorządy dojrzeć w tem swój własny, tak poważny przecie, interes i w zrozumieniu tego interesu stworzyć Instytutowi trwałe podstawy materjalne. Sprawa jest zbyt doniosła, aby mogła stać w martwym punkcie, to też samorządy niezawodnie jaknajrychlej pchną ją na właściwe tory.

Wk.

KRONIKA

OGÓLNA

— **O podniesienie zdrowotności i wyglądu kraju.** Nieustający w wysiłkach nad podniesieniem zdrowotności i estetycznego wyglądu miast i wsi polskich p. minister spraw wewnętrznych, gen. Składkowski, wydał w dniu 25 września r. b. nowy okólnik do wojewodów, w którym kreśli plan działania dla wszystkich czynników administracji państwowej i samorządowej. W czasie do dn. 1 grudnia 1929 roku mają być dokonane następujące prace: 1) budowa ustępów publicznych w miastach, urządzenie ustępów zbiorowych dla domów, nie posiadających dziedzińców, doprowadzenie za wszelką cenę aby w każdej szkole był ustęp hygienicznie urządzony i utrzymany; rozpoczęcie propagandy w celu przyzwyczajenia ludności wiejskiej do stałego korzystania z wybudowanych ustępów; 2) urządzenie śmietników nakrytych i zamkniętych we wszystkich obejściach, a przedewszystkiem w urzędach państwowych, w pierwszym rzędzie w starostwie i komendzie policji; 3) usunięcie brudu z podwórz w miastach i wsiach; podwórza muszą być stale oczyszczane i zamiatane, nawóz może znajdować się tylko w gnojowiskach, oddzielonych od reszty podwórza; studnie winny być obowiązkowo nakryte; 4) wygląd urzędów, przedewszystkiem starostw, komend i posterunków policyjnych, szkół, dworców kolejowych, filji pocztowych i t. p., ma stać się wzorem czystości i porządku, a nadto powinien być możliwie estetyczny; za najlepiej utrzymane urzędy będą przyznawane nagrody; 5) zadrzewianie dróg, miast i wsi przy oddawaniu pierwszeństwa drzewom owocowym i morwie przed drzewami ozdobnemi; wydziały powiatowe, jako nadzorcze, mają dopilnować aby w budżetach gminnych i miejskich wstawiono odpowiednie pozycje na drzewa, krzewy, rośliny pnące i t. p.; 6) rynki, targowiska, domy kąpielowe, hotele i restauracje mają być utrzymane we wzorowej czystości; place targowe i rynki muszą być wybrukowane, a w miastach wojewódzkich i liczących ponad 50.000 mieszkańców asfaltowane lub betonowane; budki i stragany na placach targowych mają mieć wygląd estetyczny i posiadać jeden typ, odpowiadający motywom architektonicznym miejscowym; 7) domy mieszkalne w miastach i wsiach od ulicy i od podwórza winny być otynkowane, względnie pomalowane, bielone, lub licowane z uwzględnieniem swoistego charakteru i stylu miejscowego; także ogrodzenia w miastach mają być pomalowane lub otynkowane, po wsiach zaś tworzone z żywopłotów; zabrania się obkładania domów słomą, dopuszczalne jest jedynie gacenie ścian na zimę; 8) ośrodki przemysłowe winny być oddymione i oczyszczone, dziedzińce fabryczne utrzymane schludnie, a nawet upiększone roślinami pnącemi, krzewami i zieleńcami, paleniska zakładów przemysłowych urządzone tak, aby zabezpieczały powietrze przed zanieczyszczeniem dymem i gazami; 9) wszelkie ruiny, nie mające charakteru zabytkowego, muszą być usunięte, a uzyskany materjał, w razie niemożności natychmiastowego jego zużytkowania, porządnie ułożony.

W okólniku powyższym p. minister rzuca nowe hasło w dziedzinie polepszenia stosunków hygienicznych i wyglądu estetycznego kraju: Wyjść z pracą na wieś! Hasło to jest nieuniknionem rozwinięciem akcji, którą p. minister Składkowski z taką energją i z widocznemi już pozytywnemi rezultatami prowadzi od 2 lat.

— **Ze Związku Gmin Wiejskich.** Związek Gmin Wiejskich dokonał wyboru nowego zarządu, na czele którego stanął, jako prezes, p. Aleksander Lednicki. Na odbytem w dniu 5 września pierwszem posiedzeniu nowego zarządu postanowiono zwołać w najbliższym czasie zjazd wojewódzki w Lublinie i przygotować komunikat do gmin o planach działalności Związku na najbliższą przyszłość. Na skutek odezwy Biura Zjazdów Samorządu Powiatowego, uchwalono współdziałać na terenie gmin wiejskich w akcji propagandowej na rzecz organizacji działu samorządowego na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Wreszcie postanowiono popierać zainicjowaną przez centralne władze państwowe akcję zakładania radjoodbiorników w gminach wiejskich.

— **Stan piekarnictwa w Polsce.** Badania Komisji Ankietowej doprowadziły do ujawnienia rozpaczliwego stanu piekarń w całem państwie; Komisja określiła go, jako odpowiadający „poziomowi tej gałęzi rzemiosła z czasów średniowiecza". Z 3.522 obejrzanych piekarń, 1.176 pomieszczonych było w jednej lub w dwu nieodpowiednich ubikacjach. Według orzeczenia Komisji 3/4 warsztatów piekarskich należałoby zamknąć ze względu na urągający hygienie ich stan. Trudności poprawienia sytuacji leżą w rozdrobnieniu tego rzemiosła. Jedna piekarnia wypada w Polsce na 1000 mieszkańców, a przeciętna produkcja dzienna wynosi niespełna 350 kg. pieczywa. Wobec tego, że cała wieś i małe miasteczka, czyli 80% ludności wypieka chleb w domu, stan rzeczy poprawić można tylko przez rozwój piekarnictwa samorządowego i spółdzielczego. W całym kraju mamy zeledwie 106 piekarń dobrze urządzonych, pokryć one mogą najwyżej 11% zapotrzebowania. Wyniki badań Komisji doprowadziły do postawienia na porządku dziennym wszystkich zarządów miejskich budowy własnych piekarń municypalnych.

SAMORZĄD MIEJSKI

— **Zjazd burmistrzów województwa Poznańskiego.** Dnia 8 września odbył się w Poznaniu zjazd burmistrzów miast województwa Poznańskiego, na którym p. dr. Dalbor wygłosił referat o ustawodawstwie w okresie pełnomocnictw rządu i związku jego z potrzebami i żądaniami samorządu miejskiego, dr. Rzóska zaś przedstawił ustrój i zakres działania władz administracji ogólnej na tle tendencyj rozwojowych administracji i samorządu w Polsce i innych państwach.

Komunikacja tramwajowa Łódź-Tomaszów Mazowiecki. — Magistrat m. Łodzi rozpatruje sprawę połączenia linją tramwajową Łodzi z drugim ośrodkiem przemysłu włókienniczego — Tomaszowem Mazowieckim. Linja przechodziłaby przez Andrzejów i Rokiciny, stanowiąc dogodną arterję komunikacyjną obu wielkich ośrodków przemysłowych z pobliskiemi letniskami. Przedewszystkiem ma być uruchomiony odcinek między Łodzią a Andrzejowem, jako najbardziej rentujący się, gdyż według obliczeń przyniesie on od 14 do 20% w stosunku do inwestowanego kapitału, gdy rentowność całej linji nie przekroczy 12%. Dla wykonania projektu postanowiono zorganizować spółkę akcyjną z udziałem m. Łodzi, ewentualnie i m. Tomaszowa.

Zaopatrywanie ludności Katowic w ziemniaki. — Magistrat Katowic postanowił zaopatrzyć na zimę biedną ludność miejską w ziemniaki. Obliczono, że potrzebujących na zimę kartofli byłoby około 16.000 głów. Pociągnęłoby to za sobą 160.000 złotych kosztów, z czego Śląski Urząd Wojewódzki zgodził się pokryć 60.000; Magistrat katowicki zwrócił się do urzędu wojewódzkiego o wyasygnowanie dalszych 100.000 zł. Według norm, przewidzianych przez Magistrat, wypadłoby około 140 funtów kartofli na głowę.

Komorne w domach miejskich Piotrkowa. — Urząd Wojewódzki w Łodzi, wytykając szereg uchybień w gospodarce miejskiej Piotrkowa, specjalną uwagę zwrócił na pobieranie zbyt niskiego komornego w czynszowych domach miejskich. Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej w Piotrkowie omawiano ten zarzut, przyczem na wniosek prezesa Rady powzięto rezolucję, nie godzącą się ze stanowiskiem Urzędu Wojewódzkiego. Rada Miejska wyraża opinję, że w uwzględnieniu panujących obecnie ciężkich warunków mieszkaniowych, konieczne jest udostępnienie mieszkań, budowanych przez miasto, niezamożnej i średnio zamożnej ludności. Wysokie czynsze w domach miejskich są wynikiem warunków gospodarczych, a zwłaszcza niesłychanie wysokiego kredytu budowlanego i drożyzny materjałów budowlanych, której władze państwowe zwalczyć nie potrafiły — głosi uchwała. Z tych względów Rada uważa za słuszne, aby w domach tych czynsze były niższe, aniżeli wynika z kalkulacji, obejmującej amortyzację kapitału, spłatę procentów i wydatki administracyjne, i obstaje przy pokrywaniu deficytu wynikającego przez miasto, a więc ogół obywateli, którzy znajdują się w lepszych

warunkach mieszkaniowych. Rada Miejska uważa również za słuszne, aby wobec tego, że wszystkie czynsze mieszkań budowanych z pożyczek budowlanych są wynikiem ogólnej sytuacji gospodarczej, także i rząd uczestniczył w pokrywaniu niedoborów, wynikających z koniecznego obniżenia komornego do norm powszechnych.

Zaniechanie budowy rzeźni w Sosnowcu. — W swoim czasie m. Sosnowiec wystąpił o pożyczkę ullenowską w wysokości 2 miljonów dolarów na budowę kanalizacji, wodociągów i rzeźni miejskiej. Bank Gospodarstwa Krajowego obciął jednak tę pożyczkę do 1½ miljona dolarów. Z tego względu zarząd m. Sosnowca czuł się zmuszonym zrezygnować z zamiaru budowy rzeźni i zdecydował całą uzyskaną kwotę użyć na budowę kanalizacji i wodociągów z tem, że przeprowadzone one będą nietylko w śródmieściu, lecz i na przedmieściach.

Zakład dla głuchoniemych i ociemniałych w Lublińcu. — Rada Miejska Lublińca uchwaliła ustąpić 40 morgów gruntu, należącego do miasta, pod budowę zakładu wychowawczego dla głuchoniemych i ociemniałych. Budynek będzie obejmować szkołę, internat, oraz pomieszczenie administracyjne i przeznaczony jest dla 200 — 250 wychowanków.

Budowa rzeźni w Baranowiczach. — Magistrat ostatecznie załatwił sprawę placu pod rzeźnię i w tych dniach przystąpił do jej budowy, chcąc jeszcze w roku bieżącym doprowadzić gmach pod dach. Całkowity koszt budowy wynosić ma 200.000 zł., wewnętrzne zaś urządzenie 300.000 zł.

— **Budowa piekarni mechanicznej w Wielkich Hajdukach.** Magistrat Wielkich Hajduk uchwalił budowę wielkiej miejskiej piekarni mechanicznej systemu angielskiego. Piekarnia ma dostarczać pieczywa w pierwszym rzędzie dla biedniejszej ludności miasta i młodzieży szkolnej. Gmach piekarni będzie wielkim trzypiętrowym budynkiem i posiadać będzie wszelkie najnowsze urządzenia. Na parterze będzie się mieścić sala ekspedycji, łazienki oraz szatnia dla pracowników, na pierwszem piętrze — wielkie piece, mogące wypiekać dziennie 30 tysięcy chleba i 5 tysięcy bułek; na drugiem piętrze mieścić się będą maszyny do wyrabiania ciasta, oraz krajania i ważenia pieczywa; wreszcie na trzeciem piętrze znajdą pomieszczenie specjalne zbiorniki mąki, oraz maszyny do czyszczenia mąki. Budowa piekarni zostało już rozpoczęta i ma być ukończona w maju przyszłego roku. Koszta budowy obliczone są na półtora miljona złotych.

SAMORZĄD ZIEMSKI

— **Działalność Sejmiku Toruńskiego.** Dnia 25 września odbyło się posiedzenie Sejmiku powiatu toruńskiego, na którem starosta, dr. Bogosz złożył sprawozdanie z działalności Sejmiku i rozwinął program na rok przyszły. Sejmik zamierza więc budowę szos: Toruń - Bielczyny, Czerniewice - Otłoczyn i Jedwabno - Jeleniec. Rozbudowany ma być szpital w Chełmży, sierociniec zaś w Otłoczynie przejdzie pod zarząd powiatu i będzie przekształcony na zakład dla gruźliczo - chorych. Projektowane jest również przejęcie przez Sejmik domu dla starców w Chełmży. Wybudowany tam zostanie dom dla eksmitowanych lokatorów, niemających dachu nad głową, na co przeznaczono 40.000 zł. Z funduszów, jakie powstały z nadwyżki budżetowej za rok ubiegły, urządzone zostanie w Chełmży wielkie boisko sportowe i strzelnica do użytku towarzystw wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Prace te mają być ukończone do lipca przyszłego roku kosztem 10.000 zł. W dziedzinie oświatowej Sejmik zakupi bibljoteki ruchome, na co przeznacza 3.000 zł.

Pozatem p. starosta dr. Bogocz zdał sprawę z wycieczki instrukcyjnej po Polsce starostów, w której wziął udział. Podniósł on wyniki pracy samorządowej w zwiedzonych powiatach Kobryńskim i Mławskim. Zdaniem p. starosty praca samorządowa w licznych powiatach kresów wschodnich wre intensywniej, aniżeli na ziemiach zachodnich. Buduje się tam drogi (systemem amerykańskim), domy samorządowe, elektrownie, szpitale, szkoły, ochronki, domy zebrań przy strażnicach pożarnych, boiska sportowe, przeprowadza się meljoracje gruntów, regulacje rzek — słowem prawdziwy „wyścig pracy". Co zaś najbardziej zadziwia, to, że wszystkie roboty prowadzone są z funduszów własnych samorządu, bez pomocy państwa. Niektóre miasta, jak np. Mława, zmieniły się nie do poznania. Starosta wynikami tej pracy samorządowej jest tak zachwycony, że postanowił według wzoru tamtejszego zaprowadzić niektóre zmiany i u siebie, np. instrukcja biurowa starostwa toruńskiego zmieniona zostanie od przyszłego roku według wzoru wojewódzwa poleskiego.

— **Wspaniałe postanowienie powiatu gostyńskiego.** — Z inicjatywy starosty powiatu gostyńskiego, w woj. Poznańskiem, p. Dabińskiego, na odbytem w dn. 23 września r. b. walnem zebraniu oddziału gostyńskiego Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych zapadła uchwała wszczęcia na terenie powiatu wielkiej kampanji zbożowej, któraby w najbliższym czasie, a najdalej w ciągu 5 lat zapewniła uzyskanie z 1 morga powierzchni użytków, nadwyżki równej wartości conajmniej 1 ctn. żyta. W ciągu 5 lat zebrani postanawiają zmeljorować wszystkie łąki i mokradła. Wreszcie wezwano władze państwowe i samorządowe, oraz organizacje rolnicze do wypracowania i przeprowadzenia wspólnie planu kampanji zbożowej i rozszerzenia tej inicjatywy na całe województwo.

— **Brukowanie wsi w powiecie nowogródzkim.** Zainicjowana przez Wojewodę nowogródzkiego, p. Beczkowicza, akcja brukowania wsi przybrała już pokaźne rozmiary. Ostatnio w powiecie nowogródzkim wykonano roboty ziemne i zabrukowano następujące wsie: Zagórze Delatyckie gminy Lubczańskiej, Kamionkę i Ossowo gminy Kuszelewskiej, Słoczwę gminy Wsielubskiej, Rykiewicze gminy Cyryńskiej i Wałówkę gminy Rojczańskiej. Wsie te są całkowicie zabrukowane, tak, że ich ulice wyglądają, jak ulice miejskie. Ogółem ułożono w nich 3½ klm. bruku. Prócz tego w całym szeregu wsi powiatu nowogródzkiego wykonywane są roboty ziemne i brukuje się je częściowo. Należą tutaj wsie: Jatwież, Nożewicze, Hołowla, Porzecze gminy Zdzięciolskiej, Daniłowicze i Korzuchowce gminy Dworeckiej, Wysadowicze, Sitorowszczyzna i Płóżyny gminy Cyrońskiej, Szohda, Nieznanowo i Milkiewicze gminy Rajczańskiej. Ogółem ułożono tutaj bruk na przestrzeni 5 klm. Reszta prac zostanie wykonana w roku przyszłym,

— **Elektryfikacja okręgu łódzkiego.** W Łodzi powstaje „Międzykomunalny Związek dla Elektryfikacji Okręgu Łódzkiego", do którego należeć będą: miasto Łódź i powiaty łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki, brzeziński i piotrkowski. Dzięki temu zelektryfikowane zostaną uprzemysłowione miasteczka i osady, uzyskując nietylko dobre oświetlenie, ale i siłę pędną dla drobnych warsztatów przędzalniczych i tkackich. Przyczyni się to znakomicie do podniesienia ekonomicznego i kulturalnego całego okręgu.

— **Obsadzenie drzewami wsi i dróg gminnych.** Wydział powiatowy Sejmiku Słonimskiego wydał zarządzenie urzędom gminnym w sprawie zorganizowania akcji sadzenia drzewek owocowych przy drogach gminnych oraz zadrzewienia osiedli. Niektóre gminy, rozumiejąc doniosłe znaczenie tej inicjatywy, już przystąpiły do prac przygotowawczych. W ten sposób szare i smutne wsie białoruskie przyozdobione zostaną drzewami i zielenią, co w znacznej mierze przyczyni się do nadania im weselszego i milszego wyglądu.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Boduena 2. (P. A. P.)
Tel. red. 319-56. Tel. adm. 59-47.

Ceny prenumeraty: Rocznie 30 zł., półrocznie 16 zł., kwartalnie 9 zł., miesięcznie 3.—, Numer pojedyńczy 80 gr.
Ceny ogłoszeń: ¹/₁ str. — 250 zł., ½ str. — 130 zł., ¼ str. — 70 zł., ¹/₈ str. 40 zł.
Ogłoszenia tekstowe i specjalne 50% drożej.

Wydawca: *Polska Agencja Publicystyczna Sp. z o. o.* Redaktor: *Witold Giełżyński*

Sp. Akc Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.